ROK VI. Nr. 48 (159) Warszawa, dnia 4 grudnia 1926 r.

STRZELEC



Z C

TREŚĆ NUMERU

Opłata pocztowa ryczałtem. Warszawa, 4 grudnia 1926 Cena 40 gr.

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA
ZWIĄZEK STRZELECKI

ROK VI Nr. 48 (159) TYGODNIK WYCHODZI W SOBOTY

PRÓBA SIŁ

Rozważając zagadnienie przysposobienia wojskowego w Polsce w przededniu załatwienia tej sprawy, nie możemy oczywiście wyczerpać jej w kilku artykułach. Zagadnienie to wymaga większej rozprawy książkowej, która jednakże będzie aktualną dopiero wówczas, gdy „Dzien. Ustaw" z dekretem o p. w. można będzie rozłożyć przed sobą na biurku. Dziś możemy sobie zrobić jedynie mniej lub więcej powierzchowny rozbiór tego zagadnienia, aby po ukazaniu się dekretu łatwiej i szybciej dostosować się do nowych warunków pracy. Stosunek nasz do oczekiwanego dekretu dzisiaj nie może być inny, jak ten, który wypływa z naszego strzeleckiego zrozumienia spraw p. w. oraz naszych — strzeleckich doświadczeń, w dziedzinie prac p. w. osiągniętych.

Wyprzedzając założenie, z jakiego omawiany dekret wyjść może, uważamy, iż dążeniem jego musi być zasada **powszechności prac p. w.** Zasada powszechności siłą rzeczy wysunąć musi nowe zagadnienie, a mianowicie sankcyj tę powszechność zapewniających. Sankcje te, to albo przymus, albo korzyści z p. w. dla członków ćwiczących wypływające.

Dalej idą już szczegóły techniczne, które dekret może pominąć, pozostawiając je przepisom wykonawczym. Te ostatnie jednak przedewszystkiem nas interesują. Powszechność przysposobienia wojskowego składa się z szeregu mniej więcej jednolitych członów, które w najogólniejszej klasyfikacji wyglądałyby w sposób następujący: 1) młodzież do lat 16-tu, 2) młodzież w wieku t. zw. przedpoborowym, t. zn. od lat 16-tu do czasu służby wojskowej, 3) nadkontyngento- 4) rezerwiści i 5) kobiety.

Odnośne władze państwowe rozstrzygając ten problem, będą musiały się zastanowić, w jaki sposób tę sprawę rozstrzygnąć i komu powierzyć jej wykonanie.

Kiedy do tego zagadnienia podchodzimy, my jako Związek Strzelecki, musimy do niego przystąpić w tej kolejności, w jakiej jesteśmy przygotowani do każdego z pośród wymienionych pięciu członów przysposobienia wojskowego.

Oczywiście jest rzeczą nie budzącą wątpliwości nietylko w naszych szeregach, ale w tych wszystkich środowiskach, które pośrednio, czy też bezpośrednio z pracą się naszą stykają, że największym członem prac, jakie prowadzi Związek Strzelecki — jest kategorja 2-a, t. zn. młodzież w wieku przedpoborowym. Tu nie będziemy rozstrzygać, czy nasza praca jest dostateczna w tej mierze, czy niewystarczająca. Dla nas jest ważne pytanie, czy jest poza nami organ w Polsce, któryby mógł ten olbrzymi dział pracy przyjąć na siebie. Możemy ze spokojnem sumieniem powiedzieć, że poza Związkiem Strzeleckim niema dziś w Polsce zarówno stowarzyszenia, jak również żadnego innego organu, któryby mógł z czystem sumieniem podjąć się prowadzenia tej tak ważnej części prac p. w. jaką będzie przy ewentualnej powszechności przysposobienia wojskowego, objęcie nim młodzieży przedpoborowej. Na tym terenie Związek Strzelecki nie ma konkurenta zarówno w społeczeństwie jak i w państwie.

Drugim członem p. w., o którym Związek Strzelecki poważnie i konkretnie mówić może — to rezerwiści. Oczywiście w tym kierunku nie możemy poszczycić się temi wynikami, jak w stosunku do młodzieży w wieku przedpoborowym. Jednak i na tem polu szanse nasze z każdym rokiem zwiększają się. Do naszych szeregów powracają z wojska zastępy rezerwistów, którzy przed pójściem do wojska byli członkami Związku Strzeleckiego. Rola ich w Związku Strzeleckim — to rola instruktorów. Im większe zastępy młodzieży przedpoborowej szkolić będziemy, tem

więcej będziemy potrzebować tych instruktorów. To też jeśli nie teraz jeszcze, to w bliskiej przyszłości przysposobienie wojskowe rezerwistów, jeśli nie w całości, to w wielkiej jego części Związek Strzelecki objąć może i powinien. Powierzenie tej pracy Związkowi Strzeleckiemu w tym stopniu odciążyłoby armję od pomocy instruktorskiej, w jakim nastąpi napływ rezerwistów do szeregów strzeleckich.

Trzecim członem pracy p. w. jest sprawa kobiet. Dla tej pracy nie mamy jeszcze ram organizacyjnych, w których zmieścić byśmy mogli ogrom pracy, jaka w tej dziedzinie czeka państwo i społeczeństwo. Zadanie to jest również ważne, jak i trudne. W dzisiejszych warunkach, ze względu na brak kadry instruktorskiej jak również i ram organizacyjnych — przysposobienie wojskowe kobiet w oczekiwanym dekrecie trudnoby ująć w postaci przymusu. Kobiety to połowa narodu. Mają one do spełnienia w czasie wojny wielkie zadanie. Niestety, w tej tak ważnej sprawie sześć lat z górą zmarnowaliśmy bezpowrotnie. Sprawa jednak dojrzała sama przez się. Dowodem tego jest ten żywy oddźwięk, jaki artykuł dyskusyjny w jednym z numerów „Strzelca" wywołał w kołach kobiet z pracą p. w. związanych. Nie wchodząc w meritum dyskusji i sporów, jakie w tej sprawie toczą się obecnie, należy stwierdzić fakt nader pocieszający. Zagadnienie to wchodzi na porządek dzienny. I niezależnie od tego w jakie formy praca p. w. kobiet w Polsce się wyleje, to jedno da się już stwierdzić, że w tak mocnej formie sprawa tu postawiona została dzięki Związkowi Strzeleckiemu. I, zdaniem naszem, bez udziału Związku Strzeleckiego, przynajmniej narazie, nie da się pomyśleć sprawa przysposobienia wojskowego kobiet w Polsce.

Zagadnienie młodocianych poruszone przez Związek Strzelecki — tak silnem echem, jak sprawa kobiet, nie odbiło się w kraju. Kadry dla pracy wśród młodocianych posiada Harcerstwo. I dopiero wówczas, gdy ono nie potrafi wznieść się do powszechności w tej pracy — poważniej będzie się musiał zastanowić nad nią Związek Strzelecki, o tyle oczywiście, o ile dekret nie rozstrzygnie inaczej.

Sprawę nadkontyngentu łatwo związać by się dało ze sprawą młodzieży przedpoborowej. O formach winien zadecydować dekret, uwzględniając oczywiście program przeszkolenia oraz stawiając w sposób stanowczy sprawę przymusu.

Nie leży w naszych zamiarach uprzedzać wypadki, lub usiłować wpłynąć w jakimkolwiek kierunku na Prawodawcę, do którego żywimy pełne zaufanie. Celem niniejszego artykułu jak i poprzednich, było wyjaśnić samym sobie te sprawy przedtem, nim dekret zostanie ogłoszony. Ogłoszenie dekretu o p. w. będzie wielkiem zdarzeniem historycznem. Dekret ten powoła do stanu rycerskiego te warstwy narodu polskiego, które w okresie przedrozbiorowym tytułu tego były pozbawione. Inicjatywę tego wielkiego dzieła historja Związkowi Strzeleckiemu przypisać musi. Wszystkie inne stowarzyszenia p. w. były nie zapoczątkowaniem tej pracy, lecz skutkiem inicjatywy naszej. Moment ukazania się dekretu winien nas zastać przygotowanymi. Szczegóły oczywiście muszą w łonie naszym wywołać dyskusje i spory. Ale tym sporom i dyskusjom trzeba zakreślić wyraźną granicę, poza którą przejść nam

Z KSIĘGI MĄDROŚCI STRZELECKIEJ

(Z przemówień, artykułów, dzieł i rozkazów Marszałka Józefa Piłsudskiego wybrał Pejot).

Cały naród cierpi, ale do kogóż mam się zwrócić, jeżeli nie do was, chłopi i robotnicy, którzy cierpicie najwięcej (1898 r.)

*

Przecież nikt chyba nie zgodzi się umierać za podwyższenie płacy zarobkowej o dziesięć groszy! Trzeba dać ludziom cel, godny ofiar! Chcemy Polski niepodległej, abyśmy tam mogli urządzić życie lepsze i sprawiedliwsze dla wszystkich (1898 r.)

*

Trzeba koniecznie znowu wprowadzić w obieg duchowy narodu pogardę nagłej i niespodziewanej śmierci dla celów wyższych. (1899 r.)

*

Zadaniem jednostki myślącej jest wprowadzenie organizacji w żywiołowe życie mas. Jest to jedyna forma ekonomji wysiłku i cierpienia, jaką człowiek w swe losy zbiorowe wprowadzić może. 1901 r.)

*

Zgnuśnieliśmy bezwarunkowo i uczyć się musimy odnowa odwagi i waleczności. (1901 r.)

*

Sprawa niepodległości Polski będzie ostatecznie rozstrzygnięta jedynie w tym szczęśliwym wypadku, jeżeli Rosja zostanie pobita przez Niemcy, a Francja pobije Niemców. I my im musimy w tem dopomódz! (Z odczytu, wygłoszonego w Tow. Geograficznem w Paryżu — na kilka miesięcy przed wybuchem wojny światowej, wiosną 1914 r.)

*

Niema nic boleśniejszego, jak niekorzystanie z pomyślnych możliwości! (lipiec 1914 r.)

nie wolno. Granica tych sporów sięga tam, dokąd sięga ich charakter twórczy.

Nazewnątrz musimy być jak ten „posąg z jednej bryły“, który wszelką próbę ognia wytrzymać powinien. Nie jest wykluczone, że dekret zarówno nas, jak i inne stowarzyszenia p. w. tej próbie podda. Będzie to dla nas nietylko próbą naszej siły wewnętrznej, ale i próbą sił w porównaniu z innemi stowarzyszeniami. Tu nie chodzi o ambicję organizacyjną. Poddani próbie wykazać winniśmy, że fundament ideowy, na którym prace nasze oparliśmy, każdą próbę wytrzyma, a tem samem jest jedynie realnem i zdrowem podłożem dla pracy przysposobienia wojskowego w Polsce.

Tytus Czaki.

Stan rzeczy na G. Śląsku

Co mówią strzelcy o przegranych wyborach gminnych. — W jakich warunkach pracuje Związek Strzelecki na Śląsku

Najważniejszem wypadkiem ubiegłych tygodni na Górnym Śląsku były wybory do zarządów gminnych i... fatalna przegrana większości polskiej prawie we wszystkich gminach województwa Śląskiego.

Trudno byłoby się kusić obecnie o szczegółowe uzasadnienie przyczyn i błędów popełnionych przez Polaków na ziemi Śląskiej. W ogólnem mniemaniu wina leży po stronie mało sprężystej administracji. Jednakże doszukując się rzeczowej przyczyny nieudałych wyborów i dowiedzionej abstynencji wyborców Polaków, należy całą winę przegranej przypisać złym warunkom gospodarczym, bezrobociu i rzeczywiście niedość twardej i energicznej ręce władz w stosunku do baronów kopalnianych, teryrozujących i przekupujących robotnika polskiego.

Strzelcy górnośląscy, z którymi miałem sposobność zetknąć się na dwuch konferencjach zarządów oddziałów, upatrują przyczyny niepowodzeń wyborczych jeszcze w innych, może zbyt drobiazgowych i naogół małoistnych przyczynach; jednakże przyczyny te są tak charakterystyczne, tak mało o nich wiedzą zainteresowane czynniki, że uważamy za stosowne w całej rozciągłości je przytoczyć.

Tak więc na konferencji w Katowicach prezes zarządu oddziału z Imielina, obywatel Pokrzyk w następujący sposób rozwija swoje zapatrywania:

— Przegrane wybory gminne na Górnym Śląsku należy rozpatrywać jako dobitny protest rzesz robotniczych przeciw faworyzowaniu Niemców, zarówno właścicieli i dyrektorów kopalń, jak i b. urzędników pruskich, którzy mimo udowodnienia im polakożerstwa, pozostają nadal na swoich stanowiskach.

— Dalej wzmagające się bezrobocie na polskiej części Górnego Śląska w przeciwieństwie do niemieckiej części Śląska, gdzie robotnicy mają zatrudnienie mimo, że w całych Niemczech panuje również bezrobocie.

— Dalej, stosunek administracji do petentów. — Trzeba, powiada ob. Pokrzyk, dwa albo więcej tygodni czekać na odpowiedź z urzędu polskiego, wtedy, gdy Berlin odpowiada w ciągu 6 dni na każde pismo, na każde podanie przychylnie czy też nieprzychylnie załatwiane.

— To też nie dziwota, że po 8 latach takich rządów miarka cierpliwości ludzkiej się przebrała.

— Albo, ciągnie dalej prezes Pokrzyk, gdzie tu jest sprawiedliwość. Ośmnaście lat służyłem jako kolejarz u Niemców i nie byłem ani razu karany. Tymczasem w polskiem kolejnictwie na Górnym Śląsku, gdzie się jeszcze więcej starałem jako Polak dla dobra kolei polskiej, za czas mojej 8 letniej służby, byłem już 13 razy karany... Więc jak to rozumieć. Toć wiadomo wszystkim, jak wymagający są Niemcy w robocie wszelakiej..., a przecie obywało się tam bez kar.

— I tak się dzieje na każdym kroku.

— Albo takie wypadki: biorą Polaka do wojska. Po powrocie ze służby zastaje na swojem miejscu Niemca, a sam zostaje bez roboty...

— Czy więc przy takich porządkach może być mowa aby większość głosów padła na kandydatów polskich, którzy w dodatku podzieleni na wielką ilość list, sami rozbijali polskie głosy. Zaś władze polskie spokojnie patrzyły na to, choć im wiadomem było, że Niemcy przekupują bezrobotnych (32 miljony marek, czyli około 65 miljonów złotych, rzucił rząd niemiecki na wybory) że im obiecują robotę po drugiej stronie jeśli w danej miejscowości przejdą kandydaci niemieccy...

Wszystko to było wiadome administracji polskiej, jednak nikt się o to nie postarał aby temu przeszkodzić...

— Albo dalej, mówi ob. Pokrzyk, a za nim wtórują inni, co mi to za rząd, który pozwala, żeby na niego pluli, oczerniali i niestworzone rzeczy wygadywali i wypisywali... Za czasów niemieckich nie wolno było takich rzeczy robić, to też wszelki urzędnik był szanowany, polski zas „beamter“ jest jak ta chudzina..., jak ten zając, porównuje mówca, pod miedzą, który na najmniejszy krzyk stuli uszy i chowa się pod krzakiem...

— Na takie porządki Ślązak głosu swojego nie może oddać. Niech rząd centralny w Warszawie wie, że wynik tych wyborów to protest i ostrzeżenie przed dotychczasową słabością rządu i fawortowaniem Niemców na Górnym Śląsku.

Przemówienie ob. Pokrzyka było podtrzymywane potakiwaniem zebranych, którzy tym sposobem wypowiadali swoją jednomyślność z mówcą. A byli tam przedstawiciele oddziałów reprezentujących około 2000 członków, rozsianych po całym Śląsku...

To też podając w całości wyrazy rozgoryczenia mieszkańców Śląska, pragniemy zwrócić nimi uwagę odnośnych czynników rządowych, aby poczynione zostały zarządzenia, któreby rozgoryczenie to możliwie rychło zlikwidowało i zapobiegło im na przyszłość...

*

Drugim niemniej ważkim przedmiotem konferencyj zarządów oddziałów okręgu Śląskiego były sprawy wewnętrzne Związku, które przedstawiają się jak następuje:

Przedewszystkiem walka poszczególnych jednostek organizacyjnych Związku z wrogą akcją żywiołów niechętnych Strzelcowi, począwszy od kleru a skończywszy na Niemcach.

Cały szereg skarg jakie słyszałem z ust przedstawicieli prawie wszystkich miejscowości dotyczy również zarządów gminnych, faworyzujących wszystkie organizacje społeczne, polityczne i P. W. z wyjątkiem Związku Strzeleckiego.

Więc odmawianie lokalów dla ćwiczeń, więc dokuczanie i przeszkadzanie w pracy przy pomocy drobnych zarządzeń i utrudnień administracyjnych, więc porywanie się i prowokowanie do bójek... itp.

Zupełnie również słusznem oburzeniem pałają strzelcy ku tym czynnikom publicznym, które za pieniądze społeczne albo zgoła rządowe utrzymują całe organizacje dla swoich widoków osobistych, odmawiając równocześnie pomocy Związkowi Strzeleckiemu.

I tak na każdym kroku.

Wogóle stan rzeczy w stosunku do Związku Strzeleckiego na Górnym Śląsku przedstawia się więcej niż źle...

Oczywiście, że niemożność przeciwdziałania takiemu porządkowi rzeczy wywołuje znowu, zresztą całkiem zrozumiałe, utyskiwania przeciw władzom rządowym, które pozwalają na faworyzowanie jednych i krzywdzenie drugich organizacyj...

Wszyscy zgodnie szemrzą, że jużby był najwyższy czas przeprowadzić na Górnym Śląsku sanację moralną i... fizyczną śród przesiąkniętej partyjnictwem i stronniczością administracji zarówno państwowej jak i komunalnej.

W tym kierunku zdążać winny usiłowania całej organizacji naszej i jej władz naczelnych, bowiem tylko energicznem i sprawiedliwem postępowaniem przywiążemy do Macierzy polskiej prastarą śląską ziemicę piastową.

Muszkiet.

O kierunek pracy naszych strzelczyń

W związku z reorganizacją podporządkowującą referat pracy kobiet Komendzie Głównej, obudziło się w naszem stowarzyszeniu dawno niewidziane tą pracą zainteresowanie, zainteresowanie stosunkiem strzelczyń do organizacji, przysposobieniem ich wojskowem itp.

Redakcja „Strzelca“ chcąc umożliwić publiczne rozważenie tych tematów, zaczęła zamieszczać artykuły o pracy strzelczyń zagranicą, mające być tylko materjałem porównawczym do dyskusji.

Niestety jednak artykuł ob. Królikowskiego „Markietanki“, zdradzający nieznajomość zasad przysposobienia wojskowego kobiet w Polsce, a przytem zabarwiony tonem polemicznym, wzbudził zrozumiałe rozjątrzenie, a co gorzej został przez wiele strzelczyń zrozumiany jako jakieś półoficjalne exposé władz Związku a tem samem zmusza mnie do natychmiastowego zabrania głosu. Zaznaczam z naciskiem, że wspomniany artykuł wyrażał tylko zupełnie osobiste poglądy ob. Królikowskiego.

Znaczenia podporządkowania referatu pracy kobiet Komendzie Głównej nie powinni przeceniać ani ci, których to boli, ani ci, którzy, jak ob. Muszkiet wyobrażają sobie, że od tej chwili będą dyktować strzelczyniom rolę jaką tylko zechcą.

Być może, że podporządkowanie to jest pewnem zmniejszeniem samodzielności tego referatu, zdaniem jednak Komendy Głównej jest, że ścisła współpraca komendantek z komendantami, a oddziałów żeńskich z męskiemi nareszcie zainteresuje, zmusi wprost strzelców naszych do zajęcia się pracą kobiet, a tem samem pchnie ją na nowe tory.

Bo nie łudźmy się, ogół kobiecy jest jeszcze bardzo bierny i obojętny na ideę strzelecką i do niejednej z kobiet łatwiej trafi argument i przykład męża, brata czy ojca, niż przykład i argument kobiety-strzelczyni pracującej dotychczas w organizacji może niezależnie bardzo, ale i w odosobnieniu.

Praca strzelczyń od chwili tej uchwały pójdzie istotnie innemi drogami, ale bynajmniej nie temi, które chciałby nam narzucić ob. Muszkiet. Nie my będziemy tylko organizacją pomocniczą, ale właśnie nam teraz pomóc muszą strzelcy przez swoich komendantów; oni wszędzie tam, gdzie komendantek niema, mają rozkaz zorganizować oddziały żeńskie i dopomóc im w pracy.

My zato raz silnie zorganizowane będziemy mogły skuteczniej niż dotychczas przejawić naszą współpracę we wszystkich ogólnostrzeleckich poczynaniach i dać Związkowi od siebie to, czego mu stale badzo brakuje: ten pewien ogólny ton subtelniejszej kultury, pewne ciepło i miły nastrój w oddziałach i świetlicach, który dać mo-

że tylko ta tak zwana „kobieca ręka", a może widmo zbrojnych szeregów niewiast kroczących z karabinami przestanie straszyć ob. Muszkieta.

Nawiasem mówiąc, widmo to jest chyba wspomnieniem Ochotniczej Legji kobiecej z czasów wojny, która jak muszę przypomnieć, właśnie przez te karabiny zyskała szeregi rozkazów pochwalnych i ogólne uznanie, przedewszystkiem uznanie Tego, o którego pochwałę najwięcej nam chodziło, bo Marszałka Polski, a nie obrazem obecnych oddziałów pomocniczych p. w., bo chyba wiadomo już wszystkim, że program p. w. kobiecego przewiduje **jedynie służby pomocnicze**: gospodarczą, sanitarną, oświatową, wywiadowczą, łączności i kancelaryjną.

Celem każdej strzelczyni czynnej ćwiczącej, tak jak celem każdego strzelca tej kategorji, musi być prócz pracy ogólnostrzeleckiej przygotowanie się na wypadek wojny, naturalnie w jednym z tych właśnie działów.

Dla kobiet zaś, które z racji swoich warunków domowych lub kwalifikacyj nie mogą lub nie decydują się zobowiązać do czynnej służby w czasie wojny, pozostaje olbrzymie pole pracy pomocniczej dla samego Związku: propaganda, zbieranie funduszów, praca kulturalno-oświatowa itp. jednem słowem wszystko to, co robią wogóle członkowie niećwiczący.

Praca ta w większości działów pokrywa się zupełnie z pracą przysposobieniową, gdyż właśnie „praktykując" na terenie Związku, a więc prowadząc jego biurowość, zakłady gospodarcze itp., biorąc udział jako oddziały sanitarne, łącznościowe itp. we wszelkich ćwiczeniach i manewrach Związku, pracując dla organizacji, równocześnie przygotowujemy się praktycznie do prowadzenia tych rzeczy w armji podczas wojny.

Naturalnie, że praktyka ta musi być oparta o teoretyczne wiadomości i o zasadnicze podstawy wychowania żołnierskiego, co dać mogą tylko kursy i obozy p. w.

Nie widzę więc doprawdy w imię czego chce się i możnaby pracę przysposobieniową strzelczyń przeciwstawić pracy ogólnostrzeleckiej kiedy oba te kierunki można połączyć w jak harmonijniejszą całość, gdyż tylko uzupełniając je wzajemnie, można naprawdę wszechstronnie rozwinąć i wykorzystać zdolności, umiejętności i zamiłowania naszych strzelczyń.

I. Szydłowska
ref. p. k.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Kronika Związkowa

Posiedzenie Wydziału Wykonawczego odbyło się w dniu 24 listopada r. b. Omawiano kwestję przedsiębiorstw Związku. Ze sprawozdania Sekretarza Generalnego okazało się, że istnieje możliwość otrzymania dzierżaw państwowych majątków na urządzenie szkoły pracy obywatelskiej i stałego kursu p. w. Prócz tego możliwym jest otrzymanie terenów na urządzenie pod Warszawą wielkiego pola ćwiczeń. Omówiono szczegółowo program odprawy Komendantów na dzień 5 grudnia. Ze sprawozdania Inspektora Związku należy podkreślić ostateczne uregulowanie spraw w Okręgu Śląsk. Przyjęto do wiadomości rezygnację prezesa Okręgu ob. Bobka i sekretarza ob. Blachy, jakoteż ustanowienie kierownictwa.

Plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu Łódź. Dnia 21 b. m. odbyło się plenarne zebranie Zarządu Okręgu Łódź. Reprezentowane były wszystkie obwody i samodzielne oddziały z wyjątkiem Sieradza. Praca w Okręgu idzie naogół bardzo dobrze — nieco zaniedbaną jest praca kulturalno-oświatowa, na co nacisk położy Zarząd Okręgu. Ruch organizacyjny bardzo żywy. Z obwodów rozwijających się normalnie, wymienić należy Łódź, Łowicz, Radomsko, Skierniewice, jakoteż teren pow. Łęczyckiego, gdzie sytuacja dojrzała już do utworzenia Zarządu Obwodu. Podkreślić należy, że do obwodu Częstochowa zwrócono się z terenu pow. Lublinieckiego (Górny Śląsk) z prośbą o pomoc organizacyjną. Praca wśród kobiet rozpoczyna się dopiero.

Zadaniem zasadniczem zebrania było ustalenie podziału odpowiedzialności za pracę wobec uchwał plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego. Na mocy decyzji W. Wyk. Zarz. Gł. o podziale prac ustalono, że odpowiedzialnymi za całość pracy w oddziałach, obwodach, okręgach są prezesi. Położono silny nacisk na osiągnięcie samostarczalności finansowej przez jednostki organizacyjne.

Prócz spraw powyższych zainicjonował Zarząd Okręgu akcję, mającą na celu samopomoc w Związku, w postaci uzyskania ulg dla członków u lekarzy, w aptekach, u kupców i t. d.

OTWARCIE ŚWIETLICY W BŁONIU

Dnia 13 listopada r. b. odbyło się w oddz. Błonie uroczyste otwarcie świetlicy strzeleckiej. Na uroczystość tę przybyli z Komendy Obwodu Warszawskiego ob. Kmdt Obwodu Niedziałkowski i kierownik referatu 3-go, Leinwandhandler. O godz. 20 kmdt Obwodu przyjął raport przed frontem oddz. z-ca kmdta ob. Malinowskiego, poczem zebrani strzelcy i zaproszeni goście z miejscowych organizacyj społecznych zasiedli do skromnej biesiady.

W starannie i ze smakiem udekorowanej świetlicy, przebudowanej staraniem i pracą strzelców z warsztatu tkackiego, wygłoszono szereg przemówień, które w sposób prosty i serdeczny dowiodły wysokiego poziomu pojmowania współpracy strzelców z obozem demokratycznym. Pierwszy przemówił prezes oddz., ob. dr. Nowakowski, zarazem prezes miejscowego

TUR'a, wzywając zebranych do wspólnej i zgodnej pracy. Przemówienie ob. dra nacechowane było tą samą serdecznością, jaka właściwa jest współpracy Związku Strzeleckiego z organizacjami robotniczemi. Kmdt ob. Niedziałkowski w pięknem przemówieniu prosto i po żołniersku wzniósł toast na cześć Komendanta Piłsudskiego, spełniony entuzjastycznie przez wszystkich. Przemawiał jeszcze kmdt oddz. ob. Malinowski, po którym zabrał głos ref. Leinwandhandler, nawiązując do świetnych tradycyj demokracji polskiej, wspominając bohaterów walki i Niepodległość i demokrację, Okrzejów i Montwiłłów, kończąc toastem na cześć Jednolitego Frontu Demokracji w Polsce.

Należy zaznaczyć, że świetlica w Błoniu jest wielką zdobyczą idei strzeleckiej, która na miejscowym terenie musi stale borykać się z obozem wstecznictwa i reakcji społecznej Idea nasza rośnie i potężnieje, podsycana wytrwale przez szereg przedstawicieli miejscowej demokracji, którzy codzień odpierają zwycięsko nagonki endeków.

Wśród zebranych widziano sympatycznych TURowców z nestorem TUR'a i Strzelca, ob. Kazimierzem Kurlandzkim na czele.

Z WOŁYNIA.

STRZELCY MASZERUJĄ.

Śliczny jesienny dzień słoneczny. W ostatnim dniu października w prastarej Ołyce roczne święto strzeleckie. Jedziemy w składzie: prezesa Okręgu ob. Antoniego Staniewicza, oficera Przysposobienia Wojskowego kapitana 24 p. p. pana Jana Korkiewicza, komendanta Okręgu ob. Bolesława Sarankiewicza i adjutanta Okręgu ob. Józefa Sośnierza.

W Poddębcach przy urzędzie gminnym krótki postój. Gmina udekorowana flagami i zielenią, gromada ludności polskiej i ukraińskiej, która prastarym zwyczajem przed naszym przejazdem witała swego wojewodę pana Mecha. W Armatniowie swój wjazd do sadyb żołnierskich osadnicy wojskowi na przyjazd wojewody pięknie udekorowali transparentem z prześlicznym Orłem Białym; mijamy starą wieś Dermań, dalej ładną okolicę zabudowaną domkami osadniczymi, w końcu wyłaniają się prastare mury zamczyska Ołyckiego, siedziby Radziwiłłów, a obok nich przepiękne mury Kolegjaty, wybudowanej w XVII wieku. Ołyka; przy bramie tryumfalnej, która przed chwilą witała pana wojewodę długi sznur szarych strzeleckich mundurów. To druga kompanja Związku Strzeleckiego na Wołyniu, w skład której wchodzą oddziały z Ołyki, Palczy, Wólki-Kotowskiej i Cumania. Zapadłe kąty Wołynia. Krótki rozkaz: „Baczność! Na ramię broń, prezentuj broń, na prawo patrz!“ Komendant kompanji ob. Piotr Kamiński zdaje raport. Stan ludzi 96. Komendant Okręgu czyni przegląd. Gromki okrzyk — „Cześć Obywatelu Komendancie!“ — zakończył uroczystość powitania. Kompanja ze sztandarem odmaszerowała do kościoła, gdzie ją serdecznie przywitał po kazaniu nowomianowany proboszcz Ołycki ksiądz Budrys.

Po nabożeństwie uroczysta chwila ślubowania strzeleckiego, którą zaszczycili swą obecnością wojewoda Wołyński pan Mech, który w tym dniu lustrował urzędy państwowe w Ołyce, inspektor Policji p. Grabowski, starosta powiatu p. Rohoziński oraz inni i gromada publiczności. Przemówienie kapitana p. J. Korkiewicza o znaczeniu ślubowania Prezes Okręgu odczytuje „Prawo Strzeleckie“; w końcu rozkaz „Do przysięgi“. Wyprężyły się szeregi strzeleckie, odkryły się głowy. Strzelcy w skupieniu gromkim głosem za prezesem Okręgu powtarzają słowa ślubowania.

Od zamku zaszumiały skrzydła niewidzialnych rycerzy. Z kurhanów, grobowców i zamczysk starych zbiegły się duchy starych wojowników polskich Co zacz za ludzie śmieją dziś szczękiem orężnym niepokoić nasz spokój wieczny? — My, Lud Polski, dziedzice Waszej idei, Waszych praw i obowiązków, ślubujemy naszej Najjaśniejszej Pani Rzeczypospolitej Polskiej Nie damy ziemi skąd nasz ród. Polska żyje! My na służbie Jej wierni synowie. Śpijcie waleczne duchy w spokoju!

Po przysiędze wojewoda pan Mech w krótkich słowach zaznaczył historyczny rozwój wojskowości i obecną wartość pracy strzeleckiej na Wołyniu Okrzyki: „Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska! Niech żyje Pan Prezydent Mościcki! Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski! Niech żyje wojewoda Wołyński, pan Mech!“ zakończyły uroczystość ślubowania. Defilada: dziarskim krokiem przeszła kompanja strzelecka przed wojewodą i władzami strzeleckiemi. Nie, nie przeszła. W dalszym ciągu maszeruje ona w ordynku i pracy strzeleckiej dla dobra Polski, dla dobra własnego. Krótki posiłek, jesienny dzień dobiega końca, wracamy do Łucka. Za miłe chwile, za podniosłe wrażenia, za sprawę strzelecką — cześć drugiej kompanji strzeleckiej na Wołyniu!

ZŁOCZÓW OBWÓD.
Z ZIEMI CZERWIŃSKIEJ.

Obwód złoczowski posiada 10 oddziałów wraz z oddziałem złoczowskim. Stan liczebny oddziału (członków ćwiczących) 30 strzelców. Ewidencja szczegółowa w myśl rozkazu komendy okręgu Nr. 8 w opracowaniu i w tych dniach komenda okręgu ją otrzyma Kancelarja i sztab obwodu zostały już złożone, poszczególne referaty obsadzone a prace idą już normalnym trybem. Oddział złoczowski posiada bardzo obszerny lokal wraz z sceną, bezpłatny, co daje możność pracy planowej. Stacjonowany tam 52 p. p. wraz z oficerami P. W. odnoszą się przychylnie i współpracują z oddziałem. W godzinach wieczornych odbyło się posiedzenie Zarządu, na którem przedstawiono program i dążności Komendy Głównej i okręgu.

Uwagi: Cała trudność w rozwoju podległych obwodowi złoczowskiemu oddziałów polega na tem, że komendant obwodu zajęty pracą zawodową, nie jest w możności przeprowadzać częstych lustracyj podległych sobie oddziałów, co jest koniecznem celem usprawnienia funkcyj oddziałów i ścisłego stosowania się do wytycznych w programie prac i wykonywania rozkazów.

TARNOPOL.

Obwód tarnopolski posiada 4 oddziały z tego 2 w samym Tarnopolu, 1 w Łozowej i 1 w Podwołoczyskach. Oddział I kolejowy liczy 80 członków, z których przeważna część jest wyszkolona.

Oddział II („Wildacki") jest w stadjum organizacji. Sam obwód tarnopolski jest w bardzo ciężkich warunkach finansowych z powodu wysokich cen mieszkaniowych. Za lokal, składający się z dwóch małych pokoików obwód musi opłacać roczny czynsz w sumie 900 zł. co pochłania cały dochód oddziału i obwodu i bez przerwy walczą z niedoborem. Ten brak gotówki w znacznej mierze stanowi przeszkodę w lustracji oddziałów przez komendanta obwodu.

Oddział Podwołoczyska liczy 60 członków ćwiczących. Brak mu energicznego Komendanta, jakim był ob. Willman Wilhelm telegrafista kolejowy, którego za pracę dla naszej organizacji przeniesiono do Lwowa, ażeby wstrzymać rozwój tut. oddziału.

Oddział Łozowa liczy 78 członków ćwiczących. Praca w tym oddziele jest utrudniona przez wrogie występowanie tamt. nauczyciela ludow. Millera Ludwika.

Praca w całym obwodzie tarnopolskim pomimo tak ciężkich warunków finansowych, postępuje naprzód.

W tamtejszym obwodzie przeprowadzają silną agitację przeciw Związkowi Strzeleckiemu pos. Witos i Zamorski, tworząc oddziały młodzieży pod nazwą „Koła Patronackie Młodzieży Chrześcjańskiej", które są znacznymi funduszami zasilane przez kogo narazie niewiadomo. Młodzież werbuje się w ten sposób, że urządza się t. zw. potocznie „Herbatki", na których i alkohol odgrywa wielką rolę. Poczęstunki te są zupełnie bezpłatne. Prócz tego rozwijają się dość silnie „Koła Młodzieży Wiejskiej", jako oddziały p. w., które organizuje inspektor Kółek Rolniczych, posiadający na te prace również znaczne fundusze. W niedalekiej przyszłości ma się tam odbyć zjazd Związku Ludowo-Narodowego.

CZORTKÓW.

Nauczycielstwo, pomimo, iż między nimi mamy wielu sympatyków, nie bierze udziału w pracach naszej organizacji z powodu wrogiego stanowiska inspektora szkolnego. Zarząd obwodu i oddziału został zdekompletowany i będzie w najkrótszym czasie zwołane Walne Zebranie celem przeprowadzenia nowych wyborów i podjęcia energicznej pracy.

Oddział Redoduby bardzo silny, ale ciągle rozbijany przez komisarza gminnego Borowskiego, który zaprowadził zakaz wychodzenia i zbierania się w jakimkolwiek lokalu po godz. 8-ej wieczorem a temsamem tamuje pracę organizacji, gdyż przekraczających ten zakaz karze grzywną i pomimo interwencji prezesa obwodu w starostwie, zakaz ten zupełnie samowolny od dnia dzisiejszego nie został usunięty. Księża tamtejsi również wrogo występują wobec naszej organizacji, czego dowodem jest, że po wypadkach majowych odbyło się żałobne nabożeństwo za poległych w obronie konstytucji i praworządności, a ksiądz Dominikanin przemawiał z ambony następującymi słowy: „zwyrodniały syn Ojczyzny podniósł krwawy sztandar buntu przeciw Majestatowi Rzeczypospolitej i t. d."

RAWA RUSKA

Samodzielny oddział Rawa Ruska liczy 41 członków ćwiczących i 61 członków wspierających. Oddział ten z powodu braku lokalu walczy z wielkiemi trudnościami. Z powodu wrogiego stanowiska tamtejszych władz miejscowych a temsamem wpłynięcia przez nie na Kuratorjum lwowskie został komendant oddziału Rawa Ruska Leopold Swoboda, nauczyciel, przeniesiony z Rawy do Magierowa w następujący sposób. Wymieniony nauczyciel Swoboda ma lat 15 służby w swoim zawodzie i był stały w Rawie Ruskiej Żona zaś jego jest również nauczycielką ma 9 lat służby i pozostawała dotychczas (mimo prośby wniesionej) w Magierowie. Kuratorjum lwowskie będąc o tem powiadomione, że żona ob. Swobody jest w Magierowie zaś ob. Swoboda pozostający w Rawie Ruskiej musi prowadzić dwa domy, nie uwzględniło prośby jego żony, by w ten sposób zmusić ob. Swobodę do wniesienia podania by go przeniesiono do Magierowa, co też natychmiast uwzględniono. W ten sposób pozbyto się człowieka, który jako komendant był znakomitym organizatorem i miał wielki wpływ na tamtejszą młodzież, którą potrafił mimo rozmaitych przeszkód utrzymać, oddział zaś jako taki rozwijać. Dlatego też cała ta sprawa była jaknajdokładniej zaaranżowana by się go pozbyć. Oddziałowi zaś temu dziś grozi upadek, gdyż pozostaje bez komendanta tem więcej, że należałoby tam utworzyć natychmiast komendę obwodu, któraby zorganizowała trzy dość wielkie powiaty a to Sokal, Rawa Ruska, Żółkiew.

Poza kręgiem tarczy Strzeleckiej

Pierwsi Strzelcy Rzeczypospolitej, którzy dwanaście lat temu na zew Komendanta poszli bić się za Polskę, nieśli ją w swoich sercach i duszach przez wszystkie pola chwały legjonowej. Szli przez Polskę wczorajszą z wolą Polski jutra. Szli walczyć o Polskę najlepszą — wolną nietylko w swoich granicach, potężną nietylko przez liczbę wyćwiczonych bagnetów. Szli z świadomością, że Polska to nietylko większa lub mniejsza kolorowa plama na mapie Europy, otoczona wkrąg plamami innych krajów, której trzeba wywalczyć prawo do wolnego bytu i którą trzeba bronić przed zmniejszeniem. Rozumieli, że Polska ówczesna, to wielka i tragiczna pustka, którą trzeba wypełnić treścią najcudowniejszą — ugór posępny, który trzeba przeorać i zasiać zdrowem ziarnem, aby wydało plon stokrotny.

Strzelcy Polski Niepodległej — godni następcy i dziedzice ideowi Pierwszych Strzelców Rzeczypospolitej — także wybiegają czynem poza krąg tarczy strzeleckiej. Celem ich jest nietylko punkt



Strzelecka warta honorowa przy grobie ś. p. ppor. Legjonów Edwarda Gibalskiego (Franka) na cmentarzu w Kowlu w Dzień Zaduszny r. b.

środkowy tej tarczy, gdyż wiedzą, że poza frontem możliwej przyszłej walki orężnej o całość granic Ojczyzny, walki, do której się sposobią, są jeszcze inne fronty, na których osiągnięte zwycięstwo jest zwycięstwem „dla Polski i dla Jej chwały“. Że strzelec dążyć powinien nietylko do tego, aby stać się wyćwiczonym i dzielnym żołnierzem, lecz doskonałym, zupełnym polskim obywatelem, któremu nic polskiego nie jest obce, świadomym wszystkich swych wobec Ojczyzny obowiązków, czynnym wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi dobro Państwa i jego obywateli.

Strzelecka walka o Polskę jeszcze się nie skończyła. Trwa bez przerwy — tym razem wewnątrz kraju, na każdem polu, w każdej dziedzinie. Lecz orężem tej walki nie jest bagnet, lecz gorące serce, czynny mózg i działające ręce. Walka to o Polskę Strzelecką — o Polskę taką, jaka się marzyła naszym poprzednikom.

Rzeczą też słuszną wydaje się nam ogłaszanie stałych „biuletynów“ i z tego placu boju. Czerpać z nich może szeroka brać strzelecka przykład, wskazówkę i otuchę. Poczynając więc od numeru niniejszego będziemy dawać na tem miejscu przegląd ważniejszych przejawów twórczej pracy strzeleckiej, wybiegającej poza krąg tarczy ćwiczebnej. Rozpoczynamy go od ogólnego rzutu oka na kilka dziedzin, w których praca ta zaczyna zbierać pierwsze swe owoce.

— — — — — — — — —

*

Z miłości dla Pierwszego Komendanta, jak z wiecznego źródła życia i światła czerpiąc wszystkie swe poczynania, otacza Go strzelec czcią najwyższą i pragnie dać temu wyraz widomy. W dniu 3.XI na posiedzeniu zarządu oddziału Związku Strzeleckiego w Biłgoraju, rozpatrzono wniosek prezesa, ob. W. Skakuja, który podjął inicjatywę wykupienia ośrodka majątku państwowego Mereczowszczyzna, w którym urodził się Naczelnik Tadeusz Kościuszko i w którym istnieje dotychczas modrzewiowy dworek Kościuszki — w celu ofiarowania go Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, jako Temu, który urzeczywistnił marzenia Naczelnika Narodu. Wniosek uchwalono jednogłośnie, projektując zawiązanie w najbliższym czasie odpowiedniego szerszego komitetu.

Spadkobierca ideowy Legjonów Piłsudskiego, strzelec pragnie, aby cały naród połączył się z nim w hołdzie, oddanym wojennemu czynowi Pierwszych Strzelców. Ob. Chodzicki, prezes obwodu Czortków, z którego nazwiskiem spotkamy się jeszcze niejednokrotnie na tem miejscu, powziął inicjatywę wmurowania na zewnętrznej ścianie miejscowego kościoła olbrzymiej bronzowej tablicy pamiątkowej ku czci Legjonów. Po długich i żmudnych wysiłkach zebrał potrzebny do tego metal, okruszynę po okruszynie — sam dał projekt, sam uczestniczył w odlaniu tablicy, która od dziś po wiek wieków przypominać będzie mieszkańcom Czortkowa o bohaterskich „szaleńcach“, którzy garść parotysięczną przeciwstawili paromiljonowej potędze trzech zaborców Ojczyzny.

Ten sam ob. Chodzicki, pragnąc wzmocnić w mieszkańcach swego miasta zrozumienie i miłość dla ofiarnego czynu Żołnierza Polskiego, własnemi środkami zdobył złom kamienny, wykuł na nim własnoręcznie napis i odpowiednią dekorację — poczem pewnego ranka zdumieni mieszkańcy Czortkowa obnażyli głowy przed zdobiącą miasto tablicą na cześć polskiego „Żołnierza Nieznanego“, przy której stała wierna warta strzelecka.

Lecz budzenie i umacnianie uczuć obywatelskich nie wyczerpuje obowiązków dobrego strzelca. Skarb Państwa potrzebuje złota, aby podtrzymać kurs krajowych pieniędzy. Podjął się tedy ob. Chodzicki zbiórki cennego kruszcu — i niejedną szczerozłotą bryłkę przesłał do Warszawy.

Wszędzie tam, gdzie o dobro Państwa, Kraju lub Narodu chodzi, staje strzelec. Ostatnio grono działaczy społecznych i instytucyj utworzyło „Komitet Obrony Puszczy Jodłowej“, przepięknego pasma łysogórskiego, ozdoby kraju, gdzie szalała siekiera przedsiębiorcy drzewnego, grożąc zagładą temu klejnotowi polskiego krajobrazu. Ko-



Oddział Związku Strzeleckiego w Tuszynie, z komendantem obwodu ob. Graczykiem, komendantem oddziału ob. Kotlickim i skarbnikiem, ob. Jarczyńskim

mitet pragnie zachować puszczę nietkniętą, jako piękny i wspaniały Park Narodowy imienia wielkiego pisarza polskiego, ś. p. Stefana Żeromskiego. A w spisie inicjatorów tego dzieła figuruje — Związek Strzelecki.

Wierny syn swej Matki, strzelec, pragnie dać Polsce nietylko potęgę. Strzelcy w okręgu brzeskim przystępują czynnie do zadrzewienia dróg na tamtejszym terenie. Drogi we wsi Jesionówka wysadzili własnoręcznie pięknymi jesionami, które długo szumieć będą pieśni liściaste o strzelcach, którzy chcieli, aby Polska była piękną...

Strzelec nie czyni różnic między obywatelami innych wyznań, niż katolickie — lecz, jeśli religię tą wyznaje, umie złożyć dowód, że wiara jego nie jest martwa. Wzięli strzelcy udział w uroczystym obchodzie na cześć patrona Polski, św. Stanisława Kostki, choć ich później zato błotem obrzuciło kilku zaślepieńców w duchownej sukience. Ostatnio własnoręcznie odbudowali kaplicę w Horodyszczach — a wzruszony kapłan, poświęcając ją, zaczął swe przemówienie od słów: „Moi kochani strzelcy..“

„Kochani strzelcy“ i o dachu nad własną głową myśleć potrafią. Jedenaście domów strzeleckich stanie niebawem pod dachem, budują się „chatyny“ strzeleckie, tworzą setki świetlic i dziesiątki sal gimnastycznych. A wszystko, jak to się mówi „z niczego“, czyli „psim swędem“. Wyprosi się jakiś placyk, trochę grosza zbierze się u swoich, nieco u sympatyków miejscowych i — budowa się rozpoczyna. Ot, taki ob. Chodzicki naprzykład. Zuch nad zuchy — aż ochota bierze poznać go, popatrzeć w te oczy, wciąż za nową pracą się oglądające, uścisnąć tę dłoń, która dla dobra Polski i strzelca bez przerwy coś tłamsi, pisze, kuje, lepi... Nie było w Czortkowie sali gimnastycznej — nie mieli gdzie zbierać się strzelcy podczas zimowych zawieji. Wycyganił gdzieś prezes Chodzicki dwa stare wagony towarowe,



Oddział Związku Strzeleckiego w Tuszynie (Okr. Łódzki), przed miejscowym lokalem Związku

ustawił je obok siebie i, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej — wyrosła sala gimnastyczna. A teraz chce na ruinach starego zamku wznieść okazały „Dom Strzelecki“. Już ma pozwolenie na budowę, ponoć i dość sporo, jak na początek, grosza, który tu wyprosił, a ówdzie zdobył, skarbonkę swą przysyłając nawet do polskich wychodźców w Ameryce. I stanie dom nasz w Czortkowie — bo „na Strzelca niema śmierci“, a jak się „taki“ uweźmie, to i bicz z piasku ukręcić potrafi...

J. P.

Kronika Oświatowa

Wydelegowany przez Zarząd Główny instruktor kult.-ośw. na teren obw. Włoszczowskiego zorganizował ref. kult.-ośw. w obwodzie i 10 oddziałach. Do pracy kult.-ośw. wciągnięto miejscowe nauczycielstwo.

Ref. Obwodu został ob. Grzesik — kierownik 7 klas. szkoły powszechnej we Włoszczowej.

W oddziale Włoszczów —ref. ob. Mływarczyk i Gąsiór, naucz.

W oddziale Ostrów — ref. ob. Jędrusiak, naucz.-kier.

W oddziale Krassocin — ref. ob. Szczepańczyk, naucz.-kierow.

W oddziale Słupia — ref. ob. Gajos, naucz.-kierow.

W oddziale Goleniowy — ref. ob Zejuch, maturzysta.

W oddziale Moskancze — ref. ob. Zapart i ob. Wędziński, naucz.

W oddziale Stróżykowo — ref. ob. Szewczykówna, naucz.

W oddziale Bonowice — ref. ob. Kuszewski, naucz., ob. Boryń

W oddziale Szczekociny — ref. ob. Chruzik, działacz społecz.

W oddziale Rokitno — ref. ob. Hajninger i ob. Trete naucz.

W oddziale Inądze — ref. ob. Król.

Świetlice ma oddział Goleniowy i oddział Szczekociny, inne oddziały korzystają z remiz strażackich, na cele pogadanek ośw. korzystać będą z lokali szkolnych.

Oddział Włoszczowa i oddział Bonowice wystąpiły z inicjatywą budowy własnego domu ludowego — w niedługim czasie oddziały korzystać będą z bibljoteczek wędrownych Wydziału sejmikowego, które dotąd leżą bezużytecznie.

Obwodowi Włoszczowa przesłał Zarząd Gł. 10 kompletów broszur.

Film „Marsz szlakiem Kodrówki“ w ubiegłym tygodniu był wyświetlany w Wołominie na wielkiej zabawie strzeleckiej. Pod względem propagandy opłacił się niewątpliwie. Szkoda tylko, że zabawa w Wołominie przyniosła strzelcom deficyt. Kiedyż nareszcie nauczymy się organizować imprezy bez strat?

Byłoby dobrze, aby strzelcy, którzy potrafią urządzać imprezy dochodowe, podzielili się na łamach „Strzelca“ swemi doświadczeniami i puczyli „młodszą brać“ jak należy organizować zabawy, aby do nich nie dokładać!

Od 27 b. m. do 7 grudnia film nasz wyświetlany będzie w obwodzie Czortków.

Przeźroczarnia Zarządu Głównego nie mogła już w bieżącym tygodniu zaspokoić potrzeb organizacji z winy poszczególnych oddziałów, które zbyt **długo i karygodnie przetrzymują** nieraz po kilka kompletów przeźroczy. Zarząd Główny oświadczył, że oddziałom przetrzymującym komplety, przeźrocza wogóle wypożyczane nie będą.

Bibljotek oddziałowych (po 130 tomów) w ubiegłym tygodniu Zarząd Główny wysłał 2 — do Radomia i do Chorzel, jednocześnie przyznano bibljoteczki: Łodzi — 2, Horce (Brześć n.B. — 1 Przyznane bibljoteki oddziały otrzymają w pierwszych dniach grudnia.

Co o nas piszą

W PRZEDEDNIU USTAWY o przysp. wojsk. „Głos Prawdy“ zamieścił artykuł, w którym p J. D. słusznie podnosi, że:

„Związek Strzelecki spłonął niegdyś na ołtarzu legjonów, by stać się zaczątkiem armji polskiej i odrodził się jak feniks z popiołów nie po to, by stać się glebą dla bezideowego przysposobienia wojskowego, lecz przeciwnie, by pchnąć ideę narodu pod bronią na żywe tory, by stać się duszą przysposobienia wojskowego. Trudno powstrzymać się od uwagi, że nieodzowny biurokratyczno-urzędowy charakter, jaki byłby nieuniknionem zjawiskiem przy tworzeniu bezpłciowego przysposobienia wojskowego, zabiłby odruch zdrowej inicjatywy społecznej, która karnie zapełniła szeregi strzeleckie i potrafiła szary mundur rozprzestrzenić od Pucka do Śniatynia“.

Słusznie też p J. D. kładzie nacisk na to, że „Decyzja Komendanta w formie ustawy przysposobienia wojskowego będzie wyrokiem i jednocześnie oceną pracy Związku Strzeleckiego przez Pierwszego Komendanta Strzelców“.

NOWY „TAJNY OKÓLNIK“, dotyczący Związku Strzeleckiego, odkrył „Robotnik“ w N-rze 325:

„Pokazano nam wczoraj tajny okólnik organizacji „faszystów polskich“, nakazujący członkom wstępowanie masowe do Związku Strzeleckiego i tworzenie w nim ściśle zakonspirowanych grup. Okólnik przytacza okręg m. Warszawy, jako przykład zupełnego powodzenia tej akcji“.

Ach, te „tajne okólniki“ o Strzelcu! W sierpniu r. b. prasa endecka podała treść „tajnego okólnika“, wydanego przez P. P. S., chodziły także pogłoski o „tajnym okólniku“ Wyzwolenia, podobno i komuniści wydali też coś-nie-coś na ten temat... Świadczy to przedewszystkiem o jednem: że Związek nasz jedni chcieliby opanować i uczynić narzędziem własnej polityki, a inni — zburzyć od wewnątrz Od jednych i drugich obronić się potrafimy.

„DO TEGOŚMY DOSZLI, TEGOŚMY DOŻYLI!“ — biada po 50 groszy od wiersza p. Adam Grzymała Siedlecki, duchowy spadkobierca Wł. Rabskiego w „Kurjerze Warszawskim“ i kontynuator jego osławionych

„Fliegende Blätter" („Kartki Ulotne"). Co się stało? Czy sklepikarze warszawscy cofnęli „Kurjerowi" ogłoszenia? Nie, to w Bydgoszczy na wojskowej Akademji w rocznicę 11-go listopada wzniesiono okrzyk: „Niech żyje Marszałek Piłsudski, Naczelny Komendant Strzelca!" P. Siedlecki rozdziera szaty dlatego, że nie uczczono okrzykiem ministra Spraw Wojskowych, Jeneralnego Inspektora Armji, lecz właśnie — Twórcę Strzelca. To tak, jakby ktoś miał za złe, że mówi się „Stwórca", a nie „Pan Zastępów", lub „Bóg Ojciec". Marszałek Piłsudski, nim został Naczelnikiem Państwa, zwycięskim Naczelnym Wodzem, Pierwszym Marszałkiem, Generalnym Inspektorem Armji i Ministrem Spraw Wojskowych — był Twórcą Strzelca, Legjonów i P. O. W., tak, jak wprzód musiała być Polska Wolna, później Polska Zwycięska, a później Polska Majowa. A pierwszym Naczelnym Komendantem Strzelca jest Marszałek tak samo, jak jest Ministrem Wojny i Generalnym Inspektorem Armji — t. j. dla dobra kraju, choć wbrew woli p. Siedleckiego i jego przyjaciół...

Kulawy i Slepy

Nie bajka)

Wiódł ślepy kulawego. Dobrze im się działo.
Kulas czytał wgłos „Strzelca", idąc naprzód śmiało,
Podpierając się grubą i sękatą palą.
Lecz, że wielu CZYTAŁO, a PŁACIŁO mało,
Wpadli obaj do rowu. I słusznie się stało:
Bo za „Strzelca" kto nie śle wczas prenumeraty,
Ten zasłużył na rowy kije, rózgi, baty.

Mi=mo.

Ostrzeżenie
PRZED P. NOWICKIM

Po Polsce jeździ niejaki p. Nowicki, podporucznik rezerwy i podaje się za komendanta obwodu kutnowskiego, lub też jednego z kresowych oddziałów Związku Strzeleckiego.

Pan ten jest szantażystą i ze Związkiem Strzeleckim nic ma nic wspólnego. Na terenie okręgu łódzkiego dokonał nadużyć pieniężnych i mamy wiadomości, że wyłudza pieniądze od strzelców i oddziałów w miejscowościach, w których się znajduje.

Ostrzegamy przed Nowickim, którego należy w razie gdyby się zgłaszał oddać w ręce policji.

Okręg łódzki wytacza mu sprawę karną.

Ulgi dla strzelców w prenumeracie pism

Po porozumieniu z redakcjami pracy stołecznej uzyskaliśmy następujące udogodnienia dla oddziałów Związku Strzeleckiego. „Głos Prawdy" będzie za darmo wysyłał po 1 egzemplarzu do każdego zgłaszającego się oddziału Związku Strzeleckiego; „Kurjer Poranny udzieli oddziałom 50 proc. rabatu od ceny prenumeraty; „Polska Zbrojna" 40 proc.; „Ruch Ludowy" 20 proc. Ze względu na powyższe ulgi i życzliwy stosunek redakcyj dla spraw Związku Strzeleckiego, gorąco polecamy prenumerowanie wymienionych czasopism.

WACŁAW LIPIŃSKI 4)

BITWA pod Kostjuchnówką

Kilka zaledwie minut siedzieliśmy odurzeni, znękani, bez sił w drugiej linji, gdy nagle na prawem skrzydle, pod samym laskiem zawyło przeciągłe urra!...

Zatrzaskały naraz karabiny i linja nasza poczęła się cofać. Wydźwignęliśmy się w tył o sto kroków i natychmiast biegiem, z wrzaskiem okropnym zajęliśmy z powrotem okopy.

To moskale wdarli się niezastawionym przejściem na drogę od mostku do okopów, lecz Narbutt i Hajec ostatnim rozpaczliwym kontratakiem wyrzucili ich z lasku, gdy dochodzili już do ziemianki Berbeckiego.

Powoli zapada wieczór. Moskale tłuką z ciężkich bateryj za drugą linję, lecz ogień przenosi. Z magazynu pułkowego ściągają na gwałt do okopów skrzynki i ręczne granaty. Sytuacja narazie niewyjaśniona i ciężka. Drugi baon spóźnił się z kontratakiem i zajął Polenberg, gdy myśmy już byli na bagnie, przy mostku, wobec czego musiał się cofnąć. Na lewo 5-ty i 6-ty baony trzymają się ponoć jeszcze na pozycji i reducie Piłsudskiego, zagiąwszy skrzydło.

Ściemniło się już zupełnie, gdy mię Styk wysłał z patrolem wprzód na lewo, do nawiązania łączności z 6-tym baonem, który zagiął do nas na skrzydło. Wziąłem Szczerbca, Stacha Wolskiego i Ciechońskiego i wyszliśmy cicho przed druty. W terenie się niebardzo orjentuję, lecz idę na los szczęścia. Posuwamy się ostrożnie, powoli, gdyż moskale mogą być jeszcze przy drutach.

Po długich tarapatach w rozmiękłych, bagnistych łączkach dotarliśmy wreszcie na jakąś pozycję — kierując się tylko migotliwymi blaskami rakiet. Ogień karabinowy rwał tu w las jak burza. Rzuciliśmy się biegiem

Wychowanie fizyczne i sport

W PRZEDDZIEŃ NOWEJ USTAWY

Po kilku latach oczekiwania mamy nareszcie po ostatniej uchwale Rady Ministrów w sprawie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, niepłonną nadzieję, że prace w tych niezmiernie ważnych dla nas dziedzinach pomkną szybko naprzód.

Nie wiemy narazie jak będzie się przedstawiała przyszła ustawa, a co najważniejsze jak będzie ona wykonywana. Niemniej jednak jest rzeczą więcej niż pewną, że Państwo dołoży wszelkich starań by udzielane pomoce miały wartość i nie były tylko papierowym elaboratem współdziałających z sobą ministerstw.

Idąc za przykładem doświadczonych w wychowaniu fizycznem narodów — wszystkie sprawy szkolenia cielesnego skupione będą w rękach szefa specjalnego departamentu W. F., wychodząc z założenia, że sprawa ta musi być nareszcie ujęta w jednolitą całość, gwarantującą ciągłą opiekę państwa, nad sprawami wychowania fizycznego swych obywateli.

Tereny, na których działać ma nowa ustawa — to szkoły i armja, gdzie kontrola wykonania ustawy będzie najłatwiejsza i stowarzyszenia P. W., gdzie praca ta będzie z różnych względów trudniejsza, częstokroć dotąd w dziedzinie W. F. zupełnie leżąca odłogiem. Stowarzyszenia więc jako specjalne tereny, na których państwo zamierza oprzeć swą bardzo szeroką akcję, winny zrozumieć w tej ważnej chwili, swoją wielką misję, i z całą sumiennością przyłożyć się do pracy, której Rzeczpospolita od nich zażąda.

Nie targi polityczne, nie rozpanoszone bezowocne gadulstwo, nie walki wewnętrzne — ale twarda i pełna zapału praca nad jutrem cielesnem i duchowem przyszłych pokoleń, — winna być najświętszą dewizą tych, którzy czerpać mają z państwowej szkatuły.

CO NIESIE TYDZIEŃ SPORTOWY?
TRYUMF KAWALERJI POLSKIEJ W AMERYCE

Zadaniem żołnierza jest zwyciężać. Jeżeli nie potrafi zwyciężać — pieniądze, które wydaje państwo na armję, są marnowane.

Zwyciężać trzeba się nauczyć. I tu właśnie znajdujemy te pozornie może niewidoczne przyczyny dla których sport jest tak potężnym środkiem wychowawczym.

Sport właśnie uczy zwyciężać. Sportowiec jest wtenczas tylko coś wart, gdy zwycięża. Musi być pierwszy wśród pierwszych. Jeśli nim nie jest — pracuje nad sobą, zaciska zęby, przegrywa, by w końcu — zatryumfować.

Zupełnie jak żołnierz. Wytrwa długie miesiące w mokrym rowie strzeleckim, wytrzyma tygodniowe marsze w odwrocie, nie upadnie na duchu i doczeka swej chwili, gdy uderzy do ataku, a sztandar zwycięski zatknie na szańcu zwyciężonego wroga.

Sport jest potężnym środkiem wychowawczym dla przyszłych obywateli-żołnierzy.

Sport nie jest jedynie pięknym ujściem dla ambicji narodowej, która ma możność wyładowania się i zwyciężania bez krwi rozlewu.

Sport jest pozatem wszystkiem sprawdzianem, pozwalającym orjentować się jak mają się sprawy z charakterem i fizyczną strukturą rodaków.

---

w tamtą stronę i trafiliśmy akurat na wycofującą się kompanję z 5-go baonu. 6-ty baon już się cofnął, a 5-ty się wycofuje.

Dobrzem trafił. Gdybym nieco się spóźnił, albo w prawo się skierował — jużbym natrafił na moskali w okopie.

Przyłączam się do chrzęszczącej rynsztunkiem kompanji. Idziemy śpiesznie, wśród krwawego blasku i łuny palącej się reduty na miejsce zbiórki 5-go baonu, gdzie informuje mię por. MłotFijałkowski, że obydwa baony wycofują się na 2-gą linję okopów i będą łączyć się z nami.

O jakiejś 1-ej po północy wróciłem do kompanji. Styka nie było, gdyż wyszedł z kompanją patrolować teren do mostku, Narbutt był u Berbeckiego — więc oddałem meldunek Hajecowi.

O świcie kontratakować ma na Polską Górę 2-gi baon i jeden baon 6-go pułku. Teraz dopiero, gdy kompanja wróciła z patrolu — zbieram nieco wiadomości o chłopcach i o szczegółach odwrotu.

Sław zabity przy kontratalku. Dostał kulę w serce. Chwycił go Busse ze Stefańskim, lecz w tej chwili Busse dostał w głowę i został. Ppor. Wariski z 1-ej kompanji nie zdążył się wycofać i z garścią ludzi został w okopach. Bronił się widocznie z granatników przez całą noc, gdyż charatanina trwała tam do świtu. Aż ścichła...

Porucznicy Bończa-Karwacki, Dunin-Nehring i Busse-Guzowski — wszyscy zostali na miejscu jeszcze przed mostkiem, Stefańskiego szczęśliwie moskal wyniósł.

Sierżantów padło pięciu: Adek, Iwbull, Doliński, Kruk i Rybak. Straty bolesne, nieodżałowane.

Rankiem wrócił Zygmunt Chabowski. Wpadł po szyję w bagno, kilka godzin się w niem grzebał trzymając się jakiegoś krzaczka, aż nocą się szczęśliwie wydostał. Pognał do taborów do Wołczeczka przebrać się i dopiero co zameldował się w okopach.

Gwiazdy nie pobladły jeszcze, gdy chodząc od jednego do drugiego zbieram wiadomości

Odnieśliśmy piękne zwycięstwo za oceanem. Trzech oficerów polskich, trzy asy naszej kawalerji — major Toczek, rotmistrz Królikiewicz i porucznik Szosland, zgarnęły z przed oczu wyborowych kawalerzystów 11 narodów najcenniejsze nagrody. Bilans wyprawy wynosi: zdobycie drużynowej nagrody „Puhar Narodów“ przed Francją i Belgją, 4 pierwsze, 2 drugie, 3 trzecie i 1 czwarta nagroda indywidualna. Mimo braku dalszych szczegółów pozwala to przypuszczać, że w ogólnej klasyfikacji nam właśnie przypadło pierwsze miejsce.

Tryumf naszych kawalerzystów jest naszym trymfem i naszą radością.

Tryumfujemy, gdyż okazali się lepszymi od kwiatu kawalerji świata. Cieszymy się, gdyż dowiedli, że armja nasza umie zwyciężać wczasie pokoju, tak, jak zwyciężała na wojnie.

Zwycięstwo naszych kawalerzystów jest tem cenniejsze, że jest ono nietylko trymfem ludzi, ale i metod

Polska kawalerja ma swoją odrębną szkołę jazdy. U nas ujeżdża się konia podług opracowanych przez polaków metod, różniących się bardzo od stosowanych przez kawalerje innych narodów.

Nowy sukces naszych jeźdźców jest więc zarazem nowym dowodem wyższości naszej szkoły.

Znaczenie propagandowe trymfu polskiej kawalerji jest olbrzymie.

Za oceanem, a zresztą nietylko za oceanem zwycięstwo sportowe robi ogromne wrażenie.

Pamiętamy doskonale, jak po Olimpjadzie, biegacz fiński Nurmi w czasie swego tornee po Ameryce odnosił zwycięstwo po zwycięstwie. Mało kto jednak wie o tem, że po tych zwycięstwach Finlandja otrzymała z Ameryki pożyczkę, o którą poprzednio napróżno się ubiegała. Jeden z wybitnych Amerykanów powiedział, że naród, który potrafił wychować takiego biegacza, jak Nurmi, wart jest pożyczki i zaufania, gdyż napewno potrafi pożyczone pieniądze zwrócić.

Nieraz jedno zwycięstwo sportowe potrafi zrobić większe wrażenie od długoletniej pracy dyplomatów.

A zwycięstwo naszych kawalerzystów było niemałe.

POGOŃ ZNÓW MISTRZEM POLSKI

Do zwycięstwa droga jest żmudna i przeszkód moc wali się pod nogi. A jednak ambicja robi swoje i w końcu zwycięstwo dostaje się tym, którzy mieli największą wolę zwyciężania Bardzo charakterystycznym faktem jest to, że mistrzem Polski została już poraz czwarty z rzędu Pogoń Lwowska, której głównym walorem jest ambicja, żywotność i wola zwycięstwa. Ulegają jej nieraz drużyny technicznie lepiej wyszkolone, lecz słabsze bojowo. W tym roku szczególnie mozolną była walka o tytuł mistrza.

Już w rozgrywkach międzyokręgowych spotkała się Pogoń z najsilniejszą w opinji sportowej drużyną Cracovii. Załatwiła się z przeciwnikiem gładko, wygrywając dwukrotnie 3:1 i 3:1.

Do finału doszły 3 drużyny z Małopolski, Mazowsza i Wielkopolski.

Pogoń lwowska i Warta poznańska już nie poraz pierwszy spotkały się w finale. Polonja warszawska była nowicjuszką. Przeznaczono jej w przewidywaniach mało zaszczytne 3 miejsce.

Rzeczywistość zepchnęła Wartę na ostatnie miejsce i walka o tytuł mistrza rozegrała się pomiędzy ambitnemi zespołami Polonji i Pogoni.

Warta uzyskała zaszczytny wynik z Pogonią we

---

o plutonie i nie mogę się doliczyć. Kucharski został w okopach — ranny. Broszkiewiczowi jeszcze przed szturmem w lisiej jamie rozum się pomieszał. Rzucił się na moskali z dzikim wrzaskiem, przed druty. Tam i został. Szmidt bez wieści, Badyl-Ostalski dostał w okopie. Wojtowicz ranny — został na górze. Żmijewski wpadł na bagno i tam go śmierć pochłonęła.

Pobladły gwiazdy, przeszła noc...

Wstał szary świt 5-go lipca. Szept się przenosi przez okopy, że dwie kompanje Wyrwy i dwie 6-go pułku zaraz do kontrataku ruszą. Prowadzą z 2-go baonu Tunguz i Konieczny — porucznicy.

Świt już pobielił pola i łąki — jak ruszył kontratak pod górę. Ruszył śmiało, mocno, nieustępliwie.

Ruszył, dopadł do okopów i nie wrócił.

Przyjęła tę garstkę — cztery kompanje — masa tłumu z urągliwym wołaniem. A gdy się z krzykiem wiara na nich rzuciła, otoczono i wybito omal że do nogi.

Mało kto wrócił, ale ci co poumierali bili się twardo.

Po 10 moskiewskich trupów na jednego z nich wypadło.

Został na górze Tunguz, dowódca kompanji i porucznik Konieczny Włodzimierz, przez żołnierzy swych uwielbiany oficer. Został Styczyński ppor. Zostali inni.

Rozjaśnił się dzień. Wysoko się słońce podniosło, gdy na miałkie, w piachu po pas zaledwie skopane okopy w Lasku — zwalać się poczęły z gwizdem przeraźliwym 18-ki i cięższe granaty. Rozjuszyły się wizgiem przerażającym i masztowe wielkie sosny ponad las wysokko wyrzucać poczęły. Oblekły las obłokami potężnemi, wydmuchami wielkiemi piasku, ziemi i dymu, żelazem i ogniem go zarzuciły.

Rozjęczały się w powietrzu ostre odłamki. Na krwawą miazgę rozdzierały, nurzały się we krwi.

Lwowie 2:2 i pokonała u siebie Polonję 3:2. W drugiej rundzie spotkały ją bolesne klęski z Pogonią 7:1 i z Polonją 5:1.

Znacznie cięższa walka rozegrała się pomiędzy Pogonią i Polonją.

Pierwszy mecz we Lwowie w czasie powolnego zamarzania z powodu fatalnych warunków atmosfery został przerwany po 45 min przy stanie 1:0 dla Pogoni.

Rozegrany następnie w Warszawie drugi mecz Pogoń prowadziła 2:0, jednak w ostatnich minutach udało się Polonji wyrównać.

W ten sposób do minutowej dogrywki stanęła Pogoń z 4 pkt., Polonja z 3 pkt. Wynik nierozstrzygnięty wystarczał Pogoni do zdobycia mistrzostwa, Polonja musiałaby mecz wygrać, — czyli w dogrywce zdobyć przewagę 2 bramek.

Zrazu mogli warszawianie mieć nadzieję, gdyż przez pierwsze pół godziny mieli sporo okazji do zdobycia bramek. Gdy jednak w 33 min. Szabakiewicz strzelił z przeboju bramkę — stała się ona decydującą. Trudno było liczyć na odrobienie w 12 minut trzech bramek, a mniejsza ich ilość nie dałaby w efekcie mistrzostwa. To też Polonja walczy — ale wie, że zwycięstwa już nie zdobędzie.

Pogoń została poraz czwarty mistrzem Polski.

Drugą połowę meczu grano jako zawody towarzyskie i tym razem Polonji udało się pokonać Pogoń mimo jej przewagi 1:0. Nawet więc, gdyby poprzedni mecz niedograny był unieważniony — wynik 1:1 z niedzieli ubiegłej nie dałby Warszawie mistrzostwa.

Pogoń zdobyła je zasłużenie, Polonja odniosła sukces nielada, zajmując poraz pierwszy drugie miejsce w mistrzostwach Polski.

ZAWODY W HALI

W Poznaniu odbyły się ostatnio tak popularne w Ameryce zawody lekko-atletyczne w hali. Uzyskano szereg ładnych wyników. Wymienimy: 60 mtr. Janicki 7", 2 km. Baran 6:20,", 87 mtr. przez płotki Mierzejewski 14". Skok wdal Zagocki 595. Skok wwyż Mierzejewski 175! Skok o tyczce Gilewski 340! Adamczak 330. Kula Łucki 10.65,5

Poznań posiadając halę sportową jest uprzywilejowany w stosunku do innych miast Rzeczypospolitej, bowiem praca sportowa wymaga ciągłości i nie powinna być na zimę przerywaną.

Jest to jeszcze jedna zaleta sportu — uczy ona systematyczności i wytrwałości w pracy.

PIERWSZY DOROCZNY STRZELECKI DRUŻYNOWY BIEG NAPRZEŁAJ Z BRONIĄ BAONU POWĄZKI

W dniu 28 listopada odbył się na Powązkach pierwszy doroczny bieg naprzełaj z bronią, zorganizowany przez tamtejszą Komendę Strzelca.

Bieg odbył się na przestrzeni 3 klm z 500 mtr. przymusową przerwą chodem, co doskonale wpłynęło na formę zawodników, którzy przedewszystkiem wszyscy jak jeden mąż przybyli do mety. Pozatem nie znać było na ich twarzach nadmiernego zmęczenia, które często bywa niepożądanem zjawiskiem tego rodzaju imprez.

Do biegu stanęło 8 drużyn po 5 strzelców każda. Trasa biegu miękka z powodu poprzedniego dnia i nocy silnie padającego deszczu, w wysokim stopniu utrudniała posuwanie się w ciężkim gruncie polnym. W 15 minut po wyruszeniu ze startu przybiega do mety strzelec Kuliński. Spory kawałek trasy za nim przybiegają strzelcy Godlewski, Talarek, Brzdąkiewicz i Dobrzyński. Za nimi mała przerwa — po której już długim szeregiem ciągnie ta „średnia" reszta. Znów mała przerwa, zakończona przybyciem tych ostatnich, którym czy to przeliczenie własnych sił — czy też nieumiejętna taktyka lub wypadek kazały przyjść na szarym końcu.

Podnieść należy tutaj rzadko spotykane w biegach zjawisko a minowicie przybycie do mety wszystkich zespołów w komplecie, co znamionuje wysoki, godny wyraźnego podkreślenia, poziom ambicji sportowej i wyszkolenia sportowego. Był to najpiękniejszy przejaw zorganizowanego biegu.

Po obliczeniu wyników biegu drużynowego, pierwsze miejsce przypadło zespołowi „Marymont" który wykazał najrówniejszy poziom swych członków. Strzelcy „Marymontu" skupieni w drużynie Nr. 4 — uzyskali następującą ogólną kolejność przybycia do mety: Talarek 3 miejsce, Brzdąkiewicz 4 m., Skorzyński 8 m., Chmielewski 9 m., Helbert 10, co daje w sumie najlepszą sumę punktów 34. Następne dwa miejsca zajęły zespoły powązkowskie Nr. 8 i 5 uzyskując 79 i 96 punktów.

Widzimy więc, że zespół Nr. 4 — posiadał najrówniejszych pod względem wyróżnienia w biegu strzelców. Zespół ten może poważnie liczyć na któreś z miejsc przy biegu na okręgowym w dniu 5 grudnia w Warszawie.

Organizacja biegu poza kilku niedopełnieniami technicznemi, wynikłemi z małej znajomości obowiązujących przepisów lekko-atletycznych — nie pozostawiała nic do życzenia

Do zwycięzców przemówił w gorących słowach zachęcając do dalszej owocnej pracy płk. Dojan-Surówka, poczem wręczył kilkanaście nagród w formie ekwipunku i książek. Zwycięski zespół otrzymał przechodni karabinek wraz z dyplomem Należałoby tu zaznaczyć, że przedmiot zużywalny jakim jest karabinek i którym zespół będzie się napewno posługiwał — nie powinien być nagrodą wędrowną, chyba że regulamin tej nagrody przewidzi powieszenie go na ścianie i zagwarantuje jego zupełną nieużywalność, co znów ze względów sportowych chybia zupełnie celu. K.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY STRZELECKIE W RZYMIE

Odbędą się pod koniec maja i początek czerwca z okazji VIII. Głównych Włoskich Zawodów Strzeleckich.

Zespół włoski nie jest jeszcze ukonstytuowany.

Przy tej sposobności informujemy, że Włoski Związek Strzelecki powstał w roku 1894 pod nazwą „Związek Strzelców Włoskich („Unione Tiratori Italiani") od

roku 1913 nazywa się Włoski Związek Strzelania do Tarczy" (Unione Italiana du Tiro a Segno) i składa się ze stowarzyszeń strzel. i poszczególnych strzelców. Jest w ścisłym kontakcie z M. S. Wojsk. i Zw. Międz. Strzel.

W roku 1922 Włosi organizowali już Międzynarodowe Zawody Strzeleckie w Medjolanie

AWIZO!

Zapowiedziany na 5 grudnia „Strzelecki bieg naprzełaj z bronią" w Warszawie, nie odbędzie się ze względu na ćwiczenia obwodowe. Bieg przeniesiony zostaje na najbliższą środę (święto) dnia 8 grudnia o tej samej godzinie w Parku Sobieskiego. Zgłoszenia do komendy okręgu.

Galerja typów Marszowych

(z cyklu „Marsz Szlakiem Kadrówki).
(Serja 3)

Obywatel **„Gularz"** i **kmdt. „Miemiec".**

Na postojach marszowych, kiedy funkcje sędziów i zawodników chyliły się ku końcowi, występował na widownię ob. „Gularz".

Był to jegomość o karku byka a brzuchu bernardyna. „Buzia" okrąglutka i pokryta tłustym uśmiechem... Wzrost niewielki, nóżki króciutkie... to też zawsze jeździł, gdyż chodzić nie umiał.

Jedną jednak i to kardynalną miał zaletę, że warzył doskonały... gularz.

Karjerę marszową rozpoczął dopiero w drugi mroku marszu, ale zato z zadania „kaszewara" wywiązał się wyśmienicie.

Pamięć o nim przetrwa długo w pokoleniach strzeleckich.

Kmdt. „Miemiec" uzyskał swój pseudonim wskutek swego rodzonego nazwiska. Ob. „Miemca" spotykaliśmy każdorazowo, ilekroć drużyny marszowe przybywały do Jędrzejowa.

Wszyscy go uważali za Niemca... aczkolwiek ani z wyglądu, ani też z temperamentu z rasą germańską nie miał nic wspólnego. Ponieważ jednak jego małe przymrużone oczki, niby świderki wciskały się w każdy zakamarek kwater i stołowni strzeleckiej, które dzięki niemu funkcjonowały świetnie, zwrócił na siebie uwagę rzesz strzeleckich.

— Kto to taki? — pytali jedni.

— To kmdt. „Miemiec", byczy chłop, informowali inni... i od tego czasu został „Miemcem" i do końca życia nim zostanie.

„Łazik z Trzebini".

Każda wyprawa, każda wycieczka towarzyska musi mieć swojego „łazika", „kibica", czy też innego włóczęgę, który ani proszony ani pożądany, wlecze się za kompanję i jakby rzec... żeruje na resztkach strawy i na humorach uczestników wyprawy.

Oczywiście i „Marsz Szlakiem Kadrówki" nie mógł się obejść bez takiego łazika.

Skąd się wziął, jak się nazywał, nikt nie mógł powiedzieć... a zjawił się na 1 i trwał w swoim łazikowstwie również na 2 i na 3 marszu.

Zwykle zjawiał się na starcie tuż przed wymarszem i o ile nie mógł się dostać na jaki wehikuł to rypał na piechotę od postoju do postoju.

Szczególnie w 2 marszu Kadrówki, kiedyśmy to tak pięknie podejmowani byli w Miechowie, zjawił się w czarnych spodniach, kurtce strzeleckiej i w pasie koalicyjnym na sali balowej i trzasnąwszy piętami przed Kmdt. Głównym, poprosił o pozwolenie tańczenia.

Co było robić, kmdt. się zgodził...

Żebyście wtedy widzieli jak on się w tym tańcu zwijał, jak się do pań przystawiał, a jak tromtadracko minę stroił... można było zdechnąć z podziwu i ze... śmiechu.

Dopiero w 3 marszu, kiedy w Trzebini witaliśmy gości zagranicznych, dowiedziałem się, że nasz „łazik-drągal" (bo wysokie było chłopisko) jest rodakiem z tego miasta, że to stary legjonista i że dla „Marszu Kadrówki" robotę, kochankę rzuci, ale marsz odbyć musi...

Muszkiet.

Z życia japońskich Samurajów

Podczas studjów zagranicznych poznałem w pensjonacie, w którym zamieszkałem, japońskiego majora Nagao. Samuraj ten badał sztukę wojenną niemiecką, a ze mną prowadził nieraz długie rozmowy na temat roli Polski w domniemanej wojnie światowej, względnie w nowej wojnie odwetowej pomiędzy Japonją a Rosją. Było to bowiem po wojnie rosyjsko-japońskiej, w której mjr. Nagao, najmłodszy major armji japońskiej, trzy razy ranny i trzy razy odwożony do ojczyzny wschodzącego słońca, trzy razy z awansem wracał, niezupełnie jeszcze wyleczony — na pole bitwy.

Gdy mówiłem podczas tych rozpraw, że ani na chwilę nie przestajemy wierzyć w zmartwychwstanie Polski — on nazywał zmartwychwstanie reinkarnacją — silnej i godnej stanąć obok potężnych narodów, — że chętnie w niej żyć będziemy nawet o żebraczym chlebie, aby tylko była wolną, aby jej piękny lud nie był nawozem dla wrogich kultur i celów, pozostawała nieruchomą twarz samuraja Nagao. Ale w rysach niezmienionych zakwitał lekki, lekki rumieniec, wybijający się ponad żółtą barwę nieruchomych lic. I jeden błysk, krótki błysk iskry, rozgrzewał

na mgnienie oka wzrok i twarz silnego człowieka.

Droższe mi było to wymowne milczenie szlachetnego azyaty, te iskry oczu rozświetlające pieczarę niewoli, niż potoki słów i gadulstwo różnych poczciwców bez czynu.

Naszym czynem były wówczas ćwiczenia wojskowe i akcja społeczna w tajnych organizacjach narodowych, z których pierwsze prowadził Tadeusz Lechnicki (dzisiejszy pułkownik). Major Nagao pomagał mi w studjach nad sabotażem, tą bronią podbitych narodów, mającą później wytworzyć na zachodzie ziemi naszej pustkę, którą na wschodzie wywalczyły ofiarne legjony, by na przeoranej glebie pustki mogła wzejść polska ruń.

Major Nagao wtajemniczył mnie życzliwie we wszystkie ówczesne znane mu sposoby walki tajemnej, w której jego ziomkowie dzięki opanowaniu nerwów i charakteru są mistrzami, a którą nawet nasi ówcześni posłowie do sejmu niemieckiego zalecali.

Czasem znużeni technicznemi sprawami wymienialiśmy wspomnienia. Samuraj Nagao umiał snuć, wysławiając się oryginalnym swoim stylem egzotycznym, piękne opowieści o czasach zamierzchłych swej ziemi, jak i lubił słuchać bez końca o naszych dumnych bojach o wolność, które tak obfitowały w czyny Leonidasów i Winkelridów.

Gdy mówił o śródmorskim Nipponie, stawały się kobiercem z chryzantemów przetykanych kwiatem wiśniowym jego opisy surmajów pędzących w znoju żywot twardy i — złoconych buddów wyniesionych na trony z lakki i bronzu w przedziwnych świątyniach zacisznych na stokach błękitnych gór.

Rzeki szumiały na tle śnieżnych krajobrazów, a karpie uparcie i niestrudzenie pięły się na stoki skał pod rwącą wodę wodospadów, jak na obrazach wymarzonych przez sławnego malarza Hokusaię.

Raz pewien opowiadał o swoim krewnym, który w podeszłym wieku zmarł za jego lat młodzieńczych, o samuraju Nagao Irasoka:

W starym zamczysku, w komnacie surowej i prostej, na flisach przykrytych jedynie makatą, leży oparłszy głowę o twardą podstawkę drewnianą Irasoka.

Samuraj Nagao Irasoka oczekuje chwili, w której przyjdą po niego duchy ojców i powiodą w drogę bez końca.

Przed oczyma jego, jedyny ozdobny przedmiot w komnacie, wisi miecz indochińskiej roboty, krzywy, w pochwie wykładanej perłową macicą tak misternie, że o każdej porze dnia układa się połysk jej w inne kwiaty.

Od wielu dni, odkąd powaliły go rany stare, otrzymane w niezliczonych bitwach i walkach, — gdy umysł zmęczony nie przyjmuje już pięknych i poetycznych wersetów, czytywanych mu dawniej przez wnuczki, jest jedyną jego rozrywką wpatrywanie się w tę szablę kwitnącą w świetle.

Genjusz szabli przypomina mu niejedną wielką chwilę.

Tą szablą odciął głowę przyjaciela, który sobie zrobił harakiri, ponieważ nie wyzyskał zwycięstwa na wrogu. Walcząc bowiem dzień cały jak lew, omdlał wieczorem, sił nie rozdzieliwszy, i wróg, aczkolwiek rozbity, nie został wytępiony doszczętnie.

Tą szablą prowadził do boju ochotników tak zwanych „bezpalcych". — Kilkuset młodych japończyków odcięło sobie mały palec przy lewej ręce, aby nie odrzucano ich z powodu zbyt młodego wieku przy poborze ochotników.

Irasoka wtedy wstawił się za nimi i oświadczył, że ludzie zdolni do takiej ofiary będą zdolni do bohaterskiej walki na froncie. Uformował z nich oddział i poprowadził w bój zawsze zwycięski.

Z tych-to chłopców powstała kadrówka oficerów przyszłych, którzy wygrali wojnę z Rosją.

Tą szablą wydzierał ochotników śmierci przeznaczonych do blokowania wybrzeży portowych przez zatapianie statków, gdy zgłosili się wszyscy żołnierze jego baonu morskiego, chcąc pójść na ofiarny stos.

Tą szablą zabił w pojedynku samuraja Szirosawę, który złamał zasadę rycerską, głoszącą, że samuraj musi mieć poczucie etyki, prawa i obowiązku wiele więcej wyrobione, niż zwykły śmiertelnik.

Jeśli ją złamie, winien potrójnie błąd naprawić i otrzymać karę potrójną.

Tak i strzelcy, dziedzice nie przypadkowego szlachectwa ciała, a rzeczywistego szlachectwa ducha i idei, winni potrójnie doskonalić swój honor i sumienie i potrójną ponosić odpowiedzialność za czyny. Tego żąda wódz!

Z. Wiar.

Adres Redakcji i Administracji: ALEJE JEROZOLIMSKIE № 27. TELEFON 415-81.
Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 3-ej p. p. Konto czekowe P. K. O. 3.944.
Redaktor przyjmuje: od g. 12—14. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 40 groszy, zagranicą o 50% drożej.
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI

Zakłady Graficzne „Polska Zbrojna", Warszawa.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD REDAKCJĄ MI-MO

Rozwiązanie z N-ru 47-go

Muszkiet Królikowski

Trafne rozwiązania w terminie nadesłali ob.ob.: Jan Wojas z Przemyśla, A. Rowicki z Warszawy, Z. Gockowska z Lipna, Irena Grabowska z Warszawy, Stan. Wielebnowski z Żywca, Antoni Malej z Tomaszowa Maz., St. Ławak z Ejnajub, B. Olechnowicz z Warszawy, J. Pauli z Krakowa, por. Wład. Wolski z Warszawy, H. Piątkowski z Łodzi, Fr Kędzior z Bażanówki, Stanisław Soczoła z Jędrzejowa, Stefan Drewlanicki ze Złoczowa, Wacław Tylman z Ozorkowa, Józef Sajewicz z Borysławia, Jan Grzegorczyk z Końskich, Marjan Krawczyk z Krakowa.

Obywatelka Z. Gockowska nadesłała rozwiązanie w formie dowcipnego czterowiersza, który poniżej zamieszczamy:

Niech senatorski brzuszek więcej się roztyje
Z radości, że nazwa kończy się na „owski",
Wszak ten muszkiet królika nigdy nie zabije,
Bo nim zawsze będzie: Muszkiet Królikowski.

Obywatel A. T. z M. napróżno zadał sobie trud szczegółowego udowodnienia, że tematem powyższej zagadki może być tylko — ks. Radziwiłł!

Nagrody przez losowanie przypadły w udziale:

Ob Jan Grzegorczyk — „Karabinki małokalibrowe" por. J. Podoskiego i „Pan Marszałek" K. A. Czyżowskiego.

Ob. Józef Sajewicz — „Strzelec Rzeczypospolitej" i „Pan Marszałek" K. A. Czyżowskiego.

Uważnym i pilnym Czytelnikom działu „Rozrywek" „Mi-mo" podaje do wiadomości, że pozwolił sobie wziąć ich na kawał, umieszczając w powyższym spisie kilkunastu nazwisk jedno, które sam wymyślił i „na wesoło" skonstruował. Czytelnicy, którzy nazwisko to wynajdą i opiszą na czem kawał polega, rozlosują między sobą

jedną nagrodę dodatkową

DODATKOWE LOSOWANIE

Dla ob.ob., którzy już po oddaniu zeszłego numeru „Strzelca" na maszynę nadesłali nam rozwiązania kwadratu z Nr. 46-go, wylosujemy dodatkowo jedną książkę — tytułem zachęty i w drodze wyjątku. Nazwisko laureata podamy w przyszłym numerze „Strzelca".

Wielki gwiazdkowy Turniej Rozrywkowy

Pragnąc zachęcić liczne koła strzeleckie do wzięcia udziału w naszych „Rozrywkach umysłowych", redakcja „Strzelca" ogłasza dla swych prenumeratorów czterotygodniowy „Turniej rozrywkowy", którego laureatom przypadną w udziale

LICZNE CENNE NAGRODY:

NAGRODA PIERWSZA: Mundur strzelecki,

NAGRODA DRUGA: Łuk i dwie strzały,

NAGRODA TRZECIA: Dzieło p. t. „Igrzyska VIII Olimpiady" Dra Stanisława Polakiewicza.

NAGRODA CZWARTA: Półroczna bezpłatna prenumerata „Strzelca",

NAGRODY SZÓSTA — PIĘTNASTA: pięć egzemplarzy książki K. A. Czyżowskiego „Strzelec Rzeczypospoliteej" i pięć egzemplarzy książki porucznika J. Podoskiego „Karabinki małokalibrowe".

WARUNKI TURNIEJU

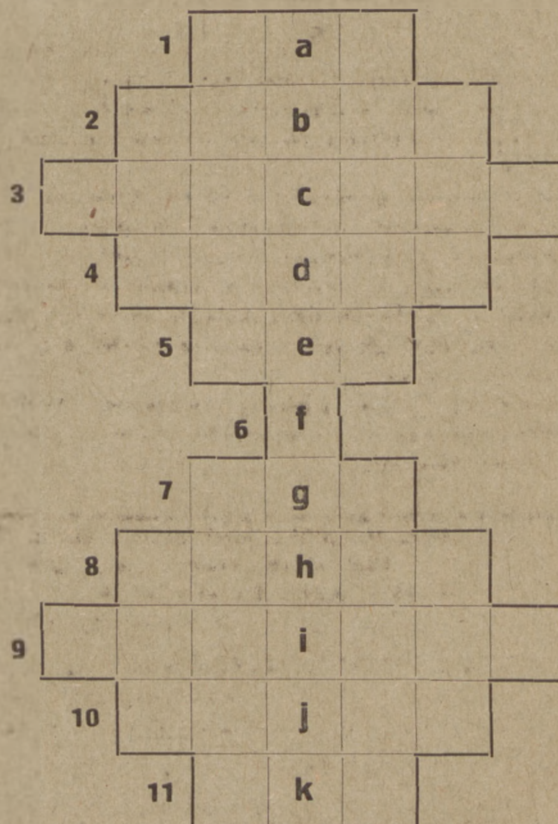
1) W Turnieju biorą udział wszyscy prenumeratorzy „Strzelca", **którzy wnieśli prenumeratę za kwartał czwarty, lub za miesiąc listopad r. b.** Rozwiązania nadsyłane przez prenumeratorów zalegających z opłatą prenumeraty, nie będą przyjmowane. W celu ułatwienia opieszałym płatnikom wzięcia udziału w tym Turnieju i dania im czasu na poprawę, kontrola w tym kierunku odbędzie się dopiero za miesiąc, t. j. przy czwartem zadaniu turniejowem.

2) Zwycięzcą turnieju będzie prenumerator „Strzelca", który odgadnie cztery zadania umieszczone w czterech kolejnych numerach „Strzelca".

3) O przydziale nagród stanowić będzie losowanie w obecności delegatów Związku i Komendy Głównej.

DRUGIE ZADANIE TURNIEJOWE

(Pierwsze zadanie zostało umieszczone w numerze 47-ym „Strzelca").



(Dalszy ciąg na ostatniej stronie okładki).

PODWÓJNA GWIAZDA MAGICZNA.

Z poniżej podanych liter ułożyć 11 wyrazów. Litery w kierunku od „A“ do „K“ dadzą nazwisko Komendanta, powołanego na swe stanowisko drogą nie nominacji lecz wyboru.

a — a — a — a — a — a — c — d — d — e — e — i — i — k — k — k — k — l — ł — n — n — o — o — o — o — o — ó — p — p — r — r — r — r — r — r — s — s — t — w — w — w — w — y — y — z — z — z.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Organ wzroku.
2. Inaczej włócznia.
3. Pierwsza część podwójnego nazwiska poety polskiego Kazimierza Tetmajera.
4. Pseudonim ś. p. Furgalskiego, bohatera Legjonów polskich, który poległ na polu chwały pod Kostjuchnówką.
5. Imię cyganki, bohaterki powieści Kraszewskiego p. t. „Chata za wsią“.
6. Spółgłoska.
7. Nazwisko obecnego Szefa Sztabu D. O. K. Lwów (w stopniu pułkownika).
8. Miasto na Wołyniu.
9. Nazwisko oficera do szczególnych poruczeń przy P. Marszałku (w stopniu majora — b. wiceminister Pracy i Opieki Społecznej).
10. Miasto nad Notecią, leżące między Wyrzyskiem a Bydgoszczą.
11. Pseudonim ś. p. podpułkownika Kuli, który poległ na polu chwały w bojach na Wołyniu

---

NA MARGINESIE

Jak to pięknie, jak to ładnie..

„Jak to pięknie, jak to ładnie, kiedy ułan z konia spadnie“ — powiada stara piosenka. Najgorzej! Po pierwsze nie jest to ani „pięknie“, ani „ładnie“, a powtóre polskim ułanom nigdy to się nie zdarza. Siedzi to bractwo na koniach, jak mur, wygląda, jak malowanie, miny siarczyste, że zjesz djabła... Co tu gadać! „Niema pana nad ułana!“ Jakże zresztą mogłoby być inaczej? Wiadomo przecież, że jeżeli piechur „ma charakter w nogach“, to jeździec ma charakter... tam, gdzie jest on mu najbardziej potrzebny. Niech sobie z konia spada jakiś Angielczyk, np. książę Walji, który swoim wyspiarskim poddanym niejednokrotnie dawał przykład, jak to z królewską gracją można fikać kozły, a przecież flegmy angielskiej nie utracić. Końby się uśmiał na taki widok! Ale polski jeździec jest republikaninem i wielkoksiążęcych wzorów nie naśladuje.

„Jadą ułani,
„Jak malowani,
„Ułani, ułani, ułani są!“

Kiedyś groźny poszum skrzydeł żelaznej polskiej hussarji, później ułani ks. Józefa, a w roku czternastym — ułani Beliny.

„Chłopy woły gnały,
„Ułanów pytały:
„Gdzieżeście, druciarze,
„Sznurów nabrały?...“
„Ułan chłopak zgrabny,
„Wiadro ma na czubie,
„Częściej, niż moskali,
„Dziewczyny skubie!...“

Tak sobie pokpiwała z beliniaków strzelecka piechota, ale to chyba z zazdrości... Bo jeździec polski — to benjaminek najmilszy, to oczko w głowie całego narodu, a przedewszystkiem polskich artystów-malarzy, Kossaków, Chełmońskiego, Pawliszaka, Brandta, poetów polskich, od Wincentego Pola do Sienkiewicza. Szwadron kawalerji na ulicach miasta — to jakby wiązanka żywego kwiecia, upadła z niebios na szarzyznę ludzkiej drogi. Śmieją się do niej oczy przechodniów, a wyobraźnia odtwarza świetne obrazy, wymarzone w snach „górnych i chmurnych“, przekazane nam tradycją najświętszą... Jazda Czarnieckiego rzuca się w morze na zdobycie wyspy Alsen, szwoleżerowie Kozietulskiego biorą armaty w wąwozie pod Sommo-Sierrą, bohaterscy ułani Wąsowicza szarżują okopy rosyjskie pod Rokitną...

A kiedy z słonecznej Nicei, później z mglistego Londynu, a dziś z dalekiej Ameryki radjo rozgłosi po całym świecie wieść radosną o znakomitych triumfach najprzedniejszych polskich przedstawicieli świetnych tradycyj jazdy polskiej, majora Toczka, rotmistrza Królikiewicza i porucznika Szoslanda, którzy kilka dni temu zdobyli dla Polski „puhar narodów“, bijąc jeźdźców dziesięciu narodów — serca nasze przepełniają się słuszną dumą i poczynają bić raźniej i żwawiej, jakby je kto „na sto koni wsadził“, lub jakby je złotemi podkowami podkuto...

I szary piechur strzelecki odrywa nogi od ziemnego pyłu i z fantazją konia dosiada. Z inicjatywy ob. Kossowskiego, komendanta I-go bataljonu warszawskiego, tworzy się jazda strzelecka. Już pierwszy szwadron sformowany — a za nim pójdzie drugi, trzeci, dziesiąty... Niezadługo na ulicach Warszawy i innych miast polskich zagrzmi chóralnie piosenka strzelecka — o Wodzu:

„Jedzie, jedzie na kasztance,
„Siwy strzelca strój —
„Hej, hej, Komendancie,
„Miły Wodzu mój!

— — — — — — —

„Pójdziem z Tobą po zwycięstwa
„Poprzez krew i znój —
„Hej, hej, Komendancie,
„Miły Wodzu mój!

P.